

24.07.2021r. Marian - Poznawanie Boga i wykorzystywanie czasu swego nawiedzenia

Poznawanie Boga i wykorzystywanie czasu swego nawiedzenia

24.07.2021r.

Chwała Bogu! Mamy znowu tę łaskę, żeby zaglądać do Słowa, a zarazem świadomość, jak potężną bitwę dane nam jest toczyć o to, by to Słowo zachować w sercu swoim, żeby ono nie umknęło z chwilą jakiegoś innego przemyślenia, czy czegokolwiek, ale by pozostało w nas. To jest dla nas bardzo ważne, żeby to Słowo zachować, żeby tym Słowem żyć, żeby według tego Słowa podejmować decyzje, żeby to nie były już decyzje człowieka, który nie wie, co ma robić, ale czyny człowieka, który wie już, co ma robić i to dokładnie robi. Po to uczymy się i po to poznajemy, żeby wiedzieć, co zrobić, jak postąpić, a nie żeby eksperymentować stale w chrześcijaństwie – a może tak, a może inaczej. Eksperymentować można kiedy nie znaliśmy Boga, Prawdy. Teraz znamy Prawdę, a więc mamy żyć w Prawdzie, mamy korzystać z Prawdy, abyśmy też prawidłowo stawali przed naszym Ojcem w niebie w Jezusie Chrystusie.

List do Hebrajczyków, 3 rozdział 10 wiersz:

„Dlatego miałem wstręt do tego pokolenia I powiedziałem: Zawsze ich zwodzi serce; nie poznali też oni dróg Moich.” (Hebr. 3,10)

Nie mówi to o kimś, kto zupełnie nie miał pojęcia o Bogu, ale o kimś, kto żył w jakimś kraju i kłaniano się słońcu, czy kamieniowi, czy czemuśkolwiek innemu, On to mówi o Swoim ludzie. Miał wstręt do tego ludu, bo oni wiedzieli, że jest Bogiem, a mimo to nie chcieli, nie uważali za najważniejsze, nie było to celem ich życia, nie było to sprawą pierwszeństwa, aby poznać sposób podążania Boga, aby prawidłowo za Nim iść. Uważali wiele rzeczy za ważne – pokarm, napój, relacje między sobą, a nie było to dla nich ważne – czy to, co robią, jest miłe Bogu, czy też nie? I Bóg mówi, że miał wstręt do tego pokolenia, że zawsze ich zwodzi serce, że nie dali się zmienić, nie poddali się przemianie, żeby zacząć poznawać, w jaki sposób Bóg podchodzi do każdej sprawy i to zrobić; i to dla Boga było czymś nieprzyjemnym, niemiłym.

Słyszeliśmy tu świadectwo, kiedy syn brata nie zrozumiał tego, co zrobił ojciec, gdyby zrozumiał, to chwaliłby wszędzie takiego ojca, który położył swoje życie dla Boga, ale nie rozumiejąc, wstydi się, bo nie rozumie tego, co czyni jego ojciec. Gdyby pił, gdyby palił, to fajny ojciec, dał mi dzisiaj na papierosy, rozumie, że jestem już prawie mężczyzną... Ale ojca, który raczej myśli w inny sposób? A więc nie rozumie... Ale przecież nie jest jeszcze należącym do Bożego ludu, żyje w świecie, żyje ogarnięty światem, widział różne rzeczy, ale nadal ten świat jest dla niego najcenniejszy, najważniejszy, władca tego świata, diabeł, ma przystęp, dlatego właśnie może powodować takie reakcje, ale Bóg jest mocniejszy i dałby Bóg, żeby dołączył do Bożego ludu i z radością głosił Słowo Boże.

Ale tu mamy Boży lud, tu mamy tych, którzy zostali wyprowadzeni z Egiptu, widzieli Bożą moc, Bożą chwałę, słyszeli Boga mówiącego i nadal nie uważali za najważniejsze poznać Jego drogi, nie uważali

za najważniejsze, żeby położyć swój czas, aby Go poznać, aby się modlić do Niego. Mieli mnóstwo czasu, nie musieli chodzić do pracy na pustyni, nie musieli zarabiać na utrzymywanie własnych rodzin, nie musieli niewolniczo pracować u nikogo, oni mieli cały czas, by być z Bogiem, nie rozstawali się, nie rozchodzili się, byli cały czas ze sobą razem. A więc mogli naprawdę skupić się na tym, co jest najważniejsze. Nie na tym, że: tego nie mamy, tamtego nie mamy, ty, Mojżeszu, nie wiesz, jak nas prowadzisz, ty się pomyliłeś, ty sam sobie wymyśliłeś, czy inne rzeczy... Tylko zobaczyć: Boże, Ty przecież przeprowadziłeś nas przez Morze Czerwone, to Ty, a nie Mojżesz... Skoro Ty, Boże, przeprowadziłeś nas przez Morze Czerwone, to też Ty na pewno prowadzisz nas dalej. Tak nie pomyśleli, a szkoda, bo to w rzeczywistości była Boża droga. Bóg powiedział: nie poprowadzę ich tą krótszą drogą, tylko tą dłuższą, tą trudniejszą, po to, żeby nabrali ufności, odwagi, żeby się nauczyli Mnie, że Ja mogę uczynić wszystko, co ja tylko zechcę. Bóg chciał dodać otuchy, a oni źle Go rozumieli i wydawało im się, że: pewnie, jak szli by tą krótszą drogą, to byłoby im lepiej. A więc niezrozumienie Boga, mimo tego wszystkiego, co widzieli.

Czułeś kiedyś do czegoś wstąpić? To jest jakaś namiastka, co Bóg czynił w tym momencie. Wszystko przed nimi stworzył, wyzwolił ich z niewoli, dał im pokarm, dał im napój, ani z pragnienia nie umarli, ani nie z głodu, otaczał ich opieką, okazywał im Swoją obecność nieustannie – obłok albo płomień jaśniejący w nocy, a oni, mimo wszystko, nie uznali za najważniejsze, aby Go poznać. Pomyśl, jak to jest? Czy Bóg jest zadowolony z twojego „dzisiaj” i mówi: to jest mądre Moje dziecko, ten syn, czy ta córka, wiedzą przecież, że najcenniejszym dla nich jest, jak Ojciec podąża, co Ojcu jest miłe, aby Go naśladować.

List do Rzymian, 3 rozdział 17 wiersz:

„A drogi pokoju nie poznali.” (Rzym. 3,17)

Kto nie poznał drogi pokoju? Stworzenie Boże nie poznało drogi pokoju. Cały czas chodzili drogą gwałtowności, drogą presji, drogą złości, drogą zawiści, drogą różnego rodzaju, ale drogi pokoju nie poznali. Nie poznali, jak to jest iść z Księciem Pokoju w pokoju Jego, mieć pokój, który przewyższa wszelki rozum, nie poznali go – czy to nie jest tragedia? Czy to nie jest tragedia, że człowiek, który należy do Bożego ludu, nie zna drogi pokoju? Powiedzcie, czy to nie jest tragedia? Powiedzcie, czy człowiek, który jest obywatelem Królestwa Jezusa Chrystusa, nie zna pokoju? Zna drogę gwałtowności, presji, zawiści, ale nie zna drogi pokoju, uniżenia, drogi tak Ojcu miłej, tak bliskiej Ojcu, bo przecież posłał Jezusa jako Księcia Pokoju, jako Przedstawiciela, Reprezentanta doskonałego pokoju Ojca.

Ewangelia Łukasza, 19 rozdział od 41 wiersza:

„A gdy się przybliżył, ujrawszy miasto, zapłakał nad nim, mówiąc: Gdybyś i ty poznało w tym to dniu, co służy ku pokojowi. Lecz teraz zakryte to jest przed oczyma twymi. Gdyż przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wał wokół ciebie i otoczą, i ścisną cię zewsząd. I zrównają cię z ziemią, i dzieci twoje w murach twoich wytepią, i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego.” (Łuk. 19,41-44)

I znowuż mamy smutek Pana, że to miasto, które miało tętnić życiem, tym Bożym życiem, ono było napelnione złośliwością, zawiścią, pychą, arogancją, popisami różnego rodzaju, a nie było napelnione pokojem Bożym. Miało czas na to, aby dążyć do pokoju, szukać pokoju, aby ci faryzeusze, saduceusze, ci arcykapłani zgromadzali tych wszystkich ludzi, przecież to oni mieli ich pouczać, zgromadzali tych

wszystkich ludzi i tłumaczyli im o Bogu pokoju. Godzili ich ze sobą, mówiąc: pamiętajmy, to jest nasz czas, aby Bóg, który da nam ten czas, znalazł nas w pokoju między sobą. Lecz oni nie myśleli o tym, zostali zagubieni w pożądliwościach, szukaniu swego, poszukiwaniu następnych dobrodziejstw ziemi, a zapomnieli o Bogu. Jezusowi nie zależało na tym, aby ich tak znaleźć. Przecież On jest Tym, dla którego to wszystko zaistniało i przez którego to zaistniało, dlatego interesowało ich, aby znaleźć ich jako gorliwie pilnujących tego pokoju, lecz dali się zwieść diabłu, dopuścili do swojego serca złe myśli, zaangażowali się w złą sprawę. Kiedy przyszedł koniec i rozliczenie, stanęli w zły sposób przed Tym, przed którym musieli zdać sprawę, przed Jezusem Chrystusem. Jezus mówi: będziecie musieli być zniszczeni, rozbite to miasto, kamień na kamieniu nawet nie zostanie, dlatego że nie wykorzystaliście czasu swego nawiedzenia. Jakże to ważne, by Boży lud wykorzystywał czas swego nawiedzenia, by nie zmarnować tego czasu i nie zagubić go gdzie indziej, kiedy tak niewiele jest czasu...

Pomyśl, ile ty znasz z Biblii, ile ty wiesz w swoim codziennym życiu? Pomyśl, czy ty masz czas na coś? Pomyśl, że masz już ileś lat chrześcijaństwa i ile ty już czynisz z tego, co jest napisane w Słowie Bożym? Czy dobrze wykorzystujemy czas swego nawiedzenia? To jest ważne. Mogą przyjść różne pomysły do życia, o to,

o tamto, zaangażowanie się w wojny, sprawy jakieś wojenne i chodzenie z tymi sprawami wojennymi, jak by one były najważniejsze. Nie zostaliśmy posłani do toczenia wojny, ale do niesienia pokoju: a miejcie pokój ze wszystkimi, o ile to od was zależy. A więc nie posłano nas, aby wywoływać wojny, ale pokój czynić. Wchodźcie gdzieś, powiedzcie: pokój temu domowi, a nie mówcie: wojna temu domowi. A więc jako posłańcy posłani jesteśmy w Duchu pokoju, nie wojny.

A więc czy wykorzystujemy prawidłowo czas? To jest ważne. Czy to, że widzimy ich, którzy żyli w tamtym czasie na ziemi i dali się zwieść, i oszukać tym przełożonym, którzy ich prowadzili do czegoś zupełnie innego, do pychy, dumy, widzieli ich zadowolonych z siebie, gdy tak naprawdę wiedzieli, że nie mają miłości, ani prawdziwej radości, ani wierności Bogu, że robią po swojemu między sobą różne rzeczy, między sobą się przepychają, chcą być lepsi jedni od drugich. Nawet wśród uczniów to spotykamy przecież: Panie, żebyśmy zasiedli po twojej prawicy, czy lewicy – sobie chcieli najwyższe miejsca zająć już. Dla Jezusa było to czymś bolesnym, czymś przykrym patrzeć na to. Tak jak tobie byłoby przykro, gdy wszystko robisz, żeby w twoim domu był pokój i miłość wzajemna, i wchodzisz do pokoju, a twoje dzieci biją się o zabawkę. Mówisz: patrzcie, przecież tyle tu jest tych zabawek, czemu to robicie? Czemu raczej nie usłużycie sobie nawzajem? Przecież widzicie moją troskę, moje staranie, żeby niczego wam nie brakowało, żebyście mogli słuchać o Bogu, żebyście wiedzieli, że Bóg jest Tym, który chce pokoju, nie wojny, po co to robicie? Dziecko powie: bo ja chcę mieć tą zabawkę, a drugie też chce mieć tą samą... O ile mądrzejszy jest ten, który ustępuje, niż ten, który w końcu zgarnia tą zabawkę, jak myślicie? O wiele mądrzejszy jest ten, który się uniaża, od tego, który w końcu osiąga swój cel, ale z tym celem osiąga porażkę.

Ewangelia Jana, 8 rozdział i 14 wiersz:

„Odpowiedział Jezus i rzekł im: Chociaż Ja Sam świadczę o Sobie, świadectwo Moje jest prawdziwe, bo wiem, skąd przybyłem i dokąd idę; lecz wy nie wiecie, skąd przychodzę i dokąd idę.” (Jana 8,14)

Zobaczcie, jaki oni mieli wielki problem w tym momencie, że oni nie wiedzieli, skąd przyszedł Jezus i dokąd idzie. Lud Boży nie wiedział, skąd przyszedł ich Mesjasz i nie wiedział, dokąd idzie. Lud Boży nie wiedział, rozumiecie? Co oni robili z tym życiem w codzienności, że oni nie wiedzieli o tym? Symeon wiedział, Anna wiedziała, a oni nie wiedzieli... To jest tragedia normalnie, że ludzie, którzy chodzili do synagogi, chodzili na święta, chodzili do świątyni, widzieli

wszystko, a nie wiedzieli o Jezusie Chrystusie tego, co wiedzieć powinni i nie mieli pojęcia, skąd On przyszedł i dokąd idzie. A przecież powinni wiedzieć – to jest droga do Boga, a oni nie wiedzą, nie mają pojęcia. Rozumiecie, ilu ludzi nie ma pojęcia, dlaczego tak żyje, a nie inaczej? Dlaczego robią to, a nie robią tamtego? Nie mają pojęcia. Dlaczego robią coś, bo robią po prostu, przestali myśleć w ogóle, czy to, co robią, jest zgodne z wolą Boga, czy też nie? Po prostu robią i tyle, już się przyzwyczaili chrześcijanie, że coś robią, ale czy to jest zgodne, to już po co, to nie jest najważniejsze. Rozumiecie, jak można zejść z Bożej drogi i przestać myśleć o tym, czy Bóg jest nadal w tej sprawie, czy też nie? Jak można zejść z drogi wieczności na drogę przemijania, nie zastanawiając się nad tym, opuścić wieczność dla przemijania, nie myśląc nawet, że tracisz najwięcej, co najcenniejsze. A przez to zbierasz coś, co nic ci nie da, kiedy staniesz przed sądem Bożym, tylko będzie cię oskarżać. Modlimy się o trzeźwość, czujność, ale możemy modlić się tak latami i nie wejść w to, nie wejść w tą trzeźwość i czujność, bo przecież Bóg daje nam ostrzeżenie, daje nam powiedzenie, że: diabeł chodzi jak lew ryczący i szuka, kogo by pożreć... Ale człowiek nie widzi lwa, szalejącego diabła, widzi to, widzi tamto i nie ma trzeźwości, nie ma czujności i nie myśli, czy to, co robi, jest zgodne z wolą Boga, czy też nie, czy Ojciec ma w tym upodobanie.

Księga Izajasza 26 rozdział, 10 i 11 wiersz:

„Gdy bezbożny doznaje łaski, nie uczy się sprawiedliwości; w ziemi praworządnej postępuje przewrotnie i nie baczy na dostojność Pana. Panie, choć podniesiona jest Twoja ręka, oni tego jednak nie widzą: Niech zobaczą Twoją żarliwość o lud i zostaną zawstydzeni, i niech ogień przeznaczony dla Twoich nieprzyjaciół pożre ich!” (Izaj. 26,10-11)

Żyjąc w jakimś grzechu, człowiek słyszy o łasce, ale nie rozumie sprawiedliwości Bożej i pozostając w tym grzechu, dalej nie baczy na dostojność Pana, modląc się do Niego, jakby nic się nie wydarzyło.

Nie wiem, na ile jesteśmy w stanie to zrozumieć. Kiedy przychodzimy do Boga, On jest doskonale Święty i kiedy my wzgardzamy Jego Świętością, będąc

w jakimś jawnym grzechu, nie pokutując przed Nim, to wzgardzamy Jego dostojnością również. Tak przychodzili Izraelici – grzeszyli i jakby byli święci, faryzeusze grzeszyli i jakby byli święci, rzymyki modlitewne wydłużali, wymyślali sobie następne posty, czy inne rzeczy... To nic nie dawało, zupełnie nic. Wzgardzali, ponieważ pozostawali w grzechu. Mamy przychodzić do Boga w szacie czystości chwały Chrystusa, a nie w splugawionych szatach: Ojcze, kochamy Ciebie... Musimy to zrozumieć: Ojciec kocha nas, ale chce nas mieć czystymi i świętymi, jak Jego Syn, dlatego mówi: oczyść się, usuń to, chcę mieć z tobą społeczność, ale zrób porządek ze swoim życiem. Ale człowiek nie myśli o tym w ogóle. Człowiekowi się wydaje, że jak się modli, to Bogu sprawia największą przyjemność jaką może, bo w ogóle się modli. Bóg oczekuje modlitwy czystej, z warg nieobłudnych, czystych, świętych, bo Jego dostojność jest naruszana w tym momencie. Rozumiecie, że człowiek wierzący żyje latami i nie ma pojęcia o takich podstawowych rzeczach. Nie zna Boga, myśli, że Bogu sprawi przyjemność, kiedy powie parę słów w modlitwie, zamiast zobaczyć, co mówił wcześniej tymi samymi ustami do kogoś? A więc Bóg nie chce znaleźć ludzi jak głupców w Jego ziemi, którzy nie baczą na dostojność Pana. Nie mieli nawet świadomości, że kończy się ich czas... Kiedy Jezus płakał nad Jerozolimą, oni się cieszyli, radowali się swoją wolnością: nigdy u nikogo nie byliśmy w niewoli. Mieli załatwione wiele spraw u Rzymian. Rzymianie mieli na nich wgląd. Rzymianie mówili: Żydzi, gdy chodzi o waszą sprawę, to wy jesteście najważniejsi, my ją załatwimy

w ten sposób, jak wy chcecie. A więc mieli mocno otwartą przestrzeń, aby osiągać u Rzymian to, co chcą, wydawało im się, że sobie radzą w tym wszystkim. A tutaj Jezus stoi naprzeciw Jerozolimie i płacze nad nimi, i płacze, że nie mają świadomości, że ich Mesjasz właśnie chodzi, a oni Go odrzucają, nie znają Go, nie wiedzą, skąd przyszedł, ani dokąd idzie. A więc zobacz, na ile twój czas jest

wykorzystywany w sprawie poznawania dróg Bożych, jak chodzić z Bogiem, jak należeć do Boga? Czy jako Boży lud myślimy, co miłe jest Jemu i trwamy? Bo On jest Bogiem, a my Jego dziećmi. A więc chcemy, poznając wolę Ojca, żyć tą wolą Ojca.

II List do Tesaloniczan, 1 rozdział od 7 wiersza. Gdyby to było mówione o bezbożnikach, o ludziach żyjących w pogaństwie, którzy nigdy nie słyszeli o żywym Bogu, to byłoby to zrozumiałe, ale to jest mówione o ludziach Bożych, którzy wiedzieli o Bogu, znali Boże Słowo, a mimo wszystko żyli wbrew temu Słowu.

„A wam, uciskanym, dać odpocznienie wspólnie z nami, gdy się objawi Pan Jezus z nieba ze zwiastunami mocy Swojej, w ogniu płomienistym, wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym, którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa. Poniosą oni karę: zatracenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały Jego.” (II Tes. 1,7-9)

„...którzy nie znają Boga...” A czyż Bogu zależy na tym, żeby ludzie Go nie znali? Czy zależy na tym, by Go znali? Bóg mówi: czyż wspaniałość Mojego stworzenia nie mówi wam o Mnie, jak potężnym Bogiem jest Bóg? Jak potężne jest Boże stworzenie i jak mówi to o Bogu? Dlatego, odrzucając to, odrzucają też poznanie Boga. Każdy człowiek na ziemi może poznawać Boga, ludzie Go odrzucają, wolą naukę o jakimś dziwnym powstaniu, niż Bożą naukę, bo nie chcą Kogoś, kto będzie korygował ich życie, nie chcą znać Kogoś, kto wie najlepiej, jak mają żyć, wolą żyć po swojemu. I tu mamy zaznaczenie, że ci, którzy nie znają Boga, jak i ci, którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa, a więc znają Ewangelię Jezusa Chrystusa, poniosą karę – zatracenie wieczne. Znajomość Ewangelii Jezusa Chrystusa nie mówi o tym, że człowiek wejdzie do wieczności, tylko wykonywanie tej Ewangelii mówi, że człowiek idzie Bożą drogą. Samo znanie przepisów nie mówi, że znając je, kiedy je przekraczasz, jesteś w porządku. Policjant cię zatrzymuje, jechałeś 170 km/h, a tam było 60 km/h, a ty mówisz: ja wiem, że tu jest 60 km/h... To karę podwójną policjant daje za to, bo wiedziałeś, a uczyniłeś przestępstwo, uważa, że jesteś bardziej niebezpieczny niż ten, który nie wiedział w tym momencie. A więc znajomość jeszcze bardziej wymusza, żeby człowiek w ten sposób postępował, żeby w ten sposób mieć świadomość, żeby żyć w sposób godny Boga.

II List do Tesaloniczan, 2 rozdział od 7 wiersza:

„Albowiem tajemna moc nieprawości już działa, tajemna dopóty, dopóki ten, który teraz powstrzymuje, nie zejdzie z pola. A wtedy objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust Swoich i zniweczy blaskiem przyjscia Swego. A ów niegodziwiec przyjdzie za sprawą szatana z wszelką mocą, wśród znaków i rzekomych cudów, i wśród wszelkich podstępnych oszustw wobec tych, którzy mają zginąć, ponieważ nie przyjęli miłości Prawdy, która mogła ich zbawić. I dlatego zsyła Bóg na nich ostry obłęd, tak iż wierzą kłamstwu, aby zostali osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli Prawdzie, lecz znaleźli upodobanie w nieprawości.” (II Tes. 2,7-12)

Widzimy znowuż ludzi, którzy nie umiłowali Prawdy, którą usłyszeli; słyszeli, lecz nie miłowali tej Prawdy. Wiecie, tak sobie pomyślałem, że gdy przyjdzie ten niegodziwiec, to tak samo jak ludzie nie mogli uwierzyć, że Jezus Chrystus jest Mesjaszem, tak samo nie będą mogli uwierzyć, że ten niegodziwiec jest antychrystem. Zasiądzie w Świątyni Bożej, podając się za boga i oni będą czcili go jako boga; wszyscy są całkowicie przygotowani do tego, żeby czcić go jako boga i to jest obłęd. To jest właśnie to, o czym Bóg mówi: jeśli nie miłujesz Prawdy i nie chcesz żyć zgodnie z Bożą wolą, z Jego wolą, to Bóg nie ma upodobania w tych, którzy nie mają upodobania w Nim, i taki człowiek pójdzie za diabłem.

W Ewangelii Jana, 11 rozdział od 49 wiersza:

„A jeden z nich, Kaifasz, który tego roku był arcykapłanem, rzekł do nich: Wy nic nie wiecie (i dobrze powiedział), i nie myślicie, że lepiej jest dla nas, by jeden człowiek umarł za lud, niż żeby wszystkich ten lud zginął. A tego nie mówił sam z siebie, ale jako arcykapłan w owym roku prorokował, że Jezus miał umrzeć za naród. A nie tylko za naród, lecz też aby zebrać w jedno rozproszone dzieci Boże.” (Jana 11,49-52)

W sumie chodzili do synagogi, czytali Biblię, słuchali wielu rzeczy, chodzili na święta i nic nie wiedzieli. Cóż, ci ludzie, ci, którzy im to powinni dać, sami nie weszli i im nie dali: ślepy ślepego prowadzi i razem w dół wpadną. A szkoda każdego człowieka, który mógłby być z Bogiem, a jednakże nie bada, nie patrzy, nie szuka, nie rozważa, nie zastanawia się, to życie jest zamieszane, nie ma krzyża, świat zajmuje swoje miejsce...

Ewangelia Jana 1 rozdział. Musimy pamiętać, że chrześcijaństwo jest wielką odpowiedzialnością, wielkim przywilejem, ale też wielką odpowiedzialnością, bo Bóg jest Bogiem chrześcijan. Od 9 wiersza:

„Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat. Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat Go nie poznał. Do Swej własności przyszedł, ale swoi Go nie przyjęli. Tym zaś, którzy Go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w Imię Jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga.” (Jana 1,9-13)

Stać się dziećmi Boga. Wiecie, to nie jest bycie członkiem tylko zboru jakiegoś, to nie jest bycie gdzieś tam, w jakimś miejscu, albo czytanie Biblii, czy modlitwa. Bycie dzieckiem Boga to bycie według Boga, żyjącym dzieckiem, które żyje według woli swego Ojca w niebie – to są dzieci Boże. One nie grzeszą, one mają w sobie posiew – Słowo Boże, które ich zachowuje przed złem, ono ich trzyma pilnie przy Bogu, oni potrzebują Jezusa nieustannie, aby żyć, aby funkcjonować. Oni nie zapominają, oni nie przypominają sobie o Nim, oni żyją dzięki Niemu już, bo są dziećmi Bożymi.

A więc nie poznali Go, swoi Go nie poznali, nikt Go nie poznał, jedynie ten, któremu Bóg objawił, wskazał na to. Mnóstwo ludzi chodzi z Biblią, modli się, śpiewają, zgromadzają się i dalej żyją w ciemnościach, dalej nie rozumieją, jak Bóg chodzi po tej ziemi, jak Bóg pracuje, jak Bóg działa, dalej nie rozumieją... Nie jest to dla nich najważniejszą sprawą, poznać wolę Ojca, dalej poznają różne rzeczy, ale nie to, co najważniejsze, jako dzieci Ojca Niebiańskiego, co Ojcu się podoba i tak żyć, aby żyć w chwale bycia synem, córką Boga – to jest piękna, potężna sprawa.

V Księga Mojżeszowa 29 rozdział:

„Potem zwołał Mojżesz całego Izraela i rzekł do niego: Wy widzieliście wszystko, co w ziemi egipskiej uczynił Pan na waszych oczach faraonowi i wszystkim jego sługom, i całej jego ziemi, te wielkie doświadczenia, które oglądały twoje oczy, te znaki i wielkie cuda. Lecz aż do dnia dzisiejszego nie dał wam Pan serca, które by rozumiało, ani oczu, które by widziały, ani uszu, które by słyszały...” Nie szukali Boga w tej sprawie, a więc nie dostali tego. Gdyby Go szukali, gdyby Go potrzebowali, dostaliby to, ale oni Go nie potrzebowali. Potrzebowali Go, żeby się najeść, napić, oni potrzebowali Go dla swojego ciała, a nie potrzebowali poznać Go, Kim On jest i do tego miejsca nie dostali rozumnego serca. Dalej byli jak bezrozumne zwierzęta, szli i w ich głowach im siedziały ich cielesne zamysły i zamiary, nie mieli rozwoju, nie mieli wzrostu, tracili czas, będąc przed Bożym obliczem, tracili czas, nie wykorzystywali czasu. Gdyby chcieli poznać Boga... Pamiętacie Mojżesza? On chciał, on potrzebował: Boże, daj mi chociaż zobaczyć Ciebie, Boże... Potrzebował Go

poznać, był przed Nim. Bóg powiedział: dobrze, Mojżeszu, zobaczysz z tyłu Moją chwałę, zobaczysz. „...*Prowadziłem was przez czterdzieści lat po pustyni, a nie zetlały wasze szaty na was i nie zbutwiało twoje obuwie na twoich nogach. Chleba nie jadalście, wina i mocnego napoju nie pijaliście, abyście poznali, że Ja, Pan, jestem Bogiem waszym.*” (V Mojż. 29,1-5)

I to jest bardzo, bardzo ważne. Od 17 wiersza dalej:

„Niechże nie będzie wśród was mężczyzny ani kobiety, ani rodziny, ani plemienia, których serce odwróciłoby się dziś od Pana, Boga naszego, aby pójść i służyć bogom tych narodów. Niechaj nie będzie wśród was korzenia, wydającego truciznę i piołun...” Coś z Listu do Hebrajczyków, coś z Nowego Testamentu też. „...*Który by, słysząc słowa tego zaprzysiężonego przymierza, pochlebiał sobie w swoim sercu, mówiąc: Dobrze mi będzie, choćbym nawet trwał w zatwardziałości swego serca. To doprowadziłoby do tego, że zostałyby zniszczone to, co nawodnione, wraz z tym, co wyschnięte. Pan bowiem nie zechce mu przebaczyć, przeciwnie, wtedy zapłonie gniew Pana i Jego zapalczliwość na tego męża, i spadną na niego wszystkie przekleństwa zapisane w tej księdze, i wymaże Pan jego imię pod niebem.*” (V Mojż. 29,17-19)

A więc człowiek, któremu nie zależy na tym, aby poznając Boga, poddawać się Jemu; będziemy to czytać i znamy to z Nowego Testamentu, jak Bogu zależy na tym, aby nasze życie było wypełnione poznawaniem Boga, po to, by żyć zgodnie z Jego wolą. Nie tylko bawić się poznaniem, ale żyć według tego poznania przed Jego obliczem. Bóg mówi do nich: jeżeli ktoś odwróci się od tego, zacznie wydawać truciznę i piołun. Trucizna i piołun to coś, co skaża, co niszczy Prawdę chrześcijan, co niszczy potrzebę Boga, co niszczy: bardziej niż wszystkiego innego, pragnę Ciebie, Boże; co niszczy prawdziwe uniżanie, żeby Go poznać – to jest piołun

i trucizna, to jest zniszczenie. Coś, co wywołuje tylko zadowolenia chrześcijańskie,

a nie powoduje, że ludzie uniżają się, żeby poddawać się przemianom. Bóg mówi: wymarzę twoje imię, takiego człowieka, który w ten sposób postępuje, wymarzę

z Mojej księgi. A więc, jak to jest ważne: wpisany, a potem wymazany. Co to jest? Dlaczego to się dzieje? Dlatego, że ludzie nie myślą o Bogu, myślą o sobie. Bóg ma im służyć, żeby im było łatwiej żyć, a nie po to, aby oni żyli zgodnie z Bożą wolą, nie chcą Go poznawać, nie zależy im na tym. Mają własne wyobrażenie chrześcijańskie

i tak żyją, żyją według wyobrażenia, a nie według woli Bożej i wydaje im się, że są porządnymi obywatelami Królestwa Bożego, podczas kiedy Bóg wróci, okaże się, że nie zna tych ludzi – to jest tragedia. Dlatego tak ważne jest, aby Słowo Boże przemawiało do nas, żeby mówiło nam Prawdę, żeby mogli zreflektować, się, zastanowić się, przemyśleć coś, bo jeśli mielibyśmy być okłamywani, to byłoby to takie sobie coś tam... A jeśli chcemy być otrzeźwiani, chcemy być rozświeceni tym Słowem, to potrzebujemy Prawdy, która rozświeci ciemności.

I jeszcze 28 wiersz:

„To, co jest zakryte, należy do Pana, Boga naszego, a co jest jawne, do nas i do naszych synów po wieczne czasy, abyśmy wypełniali wszystkie słowa tego zakonu.” (V Mojż. 29,28)

Co jawne, należy do nas, to, co się uczymy, tym żyjemy, to należy już do nas. To nie jest to, że ja wiem, ale sobie żyję inaczej. Ja wiem i tak żyję, zgodnie z wiedzą

i poznaniem – to jest prawidłowe przed obliczem Bożym. Czego nie wiem, tego nie wiem, co Bóg zakrył przed nami, my nie wiemy, to nie karze nam tego robić, bo tego nie wiemy, ale co wiemy, co nam dał, mówi: czyńcie to i bądźcie gorliwi w tym, aby to czynić, to da wam wolność i swobodę dalej, by podążać w

kierunku wieczności.

Księga Jeremiasza, 24 rozdział i 7 wiersz:

„I dam im serce, aby Mnie poznali, że Ja jestem Pan. I będę Mi ludem, a Ja będę im Bogiem, bo nawrócą się do Mnie całym swoim sercem.” (Jer. 24,7)

Wiesz, że to jest nasze doświadczenie, dzięki temu właśnie nawróciliśmy się do Boga. Nie dzięki swemu zepsutemu sercu, ale dzięki temu, że Bóg dał nam to, co potrzebne, abyśmy chcieli Go poznać, dał nam księgę, w której można wpisywać piękne świadectwa Bożego działania. Księgę Świętą, święte, czyste serce, w które może być wpisywana kosztowność poznawania Boga, Bóg dał nam to właśnie i to stało się nam drogocenne. Pamiętaj, jak to serce zaczęło działać, to nie mogłeś oderwać się od Biblii, nie rozumiałeś tej Księgi prawie w ogóle, ale ona była dla ciebie tak ważna, że nie mogłeś się od niej oderwać wręcz, tak to serce potrzebowało Słowa Bożego, ile byś wlał w to serce, ono przyjmowało wszystko, cieszyło się, radowało, zacząłeś myśleć, rozważać, podejmować decyzje. Piękne. I to jest to, o co Bogu chodzi: aby Mnie poznali i aby zaczęli żyć w ten sposób, i kosztować to.

Jeszcze 32 rozdział 39 wiersz:

„I dam im jedno serce, i wskażę jedną drogę, aby się Mnie bali po wszystkie dni dla dobra ich samych i ich dzieci po nich.” (Jer. 32,39)

Jedno serce i jedną drogę, to jest wiadomo – Chrystus Jezus jest drogą do Boga i nie ma innej drogi, którą można wracać do Boga. Słuchajcie, to nam wiele spraw rozwiązało, a jeśli serce jest rozdwojone, to ma i dwie drogi, a jeśli potrojone, to trzy drogi, a jeśli jeszcze więcej podzielone, to ma wiele dróg to serce i widzisz człowieka, jak różnymi drogami podąża w tym kierunku, mówi: no, ja to widzę w ten sposób... – Ale czy Bóg tak to widzi? – No, ale ja tak to widzę... – Ale czy Bóg tak to widzi, to jest ważne. Bo nie to, co człowiek widzi, jest ważne, ale co Bóg, abyśmy w tym żyli i w tym rozwijali się. A więc Bóg dał nam możliwość, abyśmy Go poznawali. Bóg dał nam potrzebę poznawania Boga. Bóg dał nam wykupienie czasu, gotowi byliśmy zrezygnować z wielu finansów, z wielu robót, które przyniosłyby na zyski, byliśmy gotowi zrezygnować z wielu przyjemności, które kiedyś sprawiały nam przyjemność, aby tylko poznawać Boga, to Bóg dał nam taką możliwość, to nie myśmy sobie raptem stali się innymi ludźmi. Ale biada nam, gdy my to zgasimy i zamienimy to znowu na pożądlivość tego świata, na chodzenie za ciałem, a nie za Duchem Świętym, to wtedy zgubimy, zniszczymy to, co dostaliśmy i co wtedy? Z czym człowiek zostanie wtedy? Z tym, co wcześniej miał, a nawet jeszcze gorzej... A więc nie gaśmy Ducha Świętego i nie zasmucajmy Go, ale poddawajmy się temu, aby tak wzrastać, tak rozwijać się.

I List Jana, 2 rozdział 20 wiersz:

„A wy macie namaszczenie od Świętego i wiecie wszystko.” (I Jana 2,20)

Mamy namaszczenie i wiemy wszystko. Wiemy wszystko, co potrzebne, aby szukać Boga i Go poznawać. Wiemy, kim jest Jezus Chrystus dla nas i w Jego Imieniu pokładamy całkowicie nadzieję, i modlimy się, i szukamy Bożej odpowiedzi, wiedząc, co Bóg chce w nas i przez nas uczynić.

I od 24 wiersza:

„To, co słyszeliście od początku, niech pozostanie w was. Jeżeli pozostanie w was to, co od początku słyszeliście, i wy pozostaniecie w Synu i w Ojcu...” Tu nie chodzi o to, że Jan pisze: cokolwiek słyszałeś od początku, w tym pozostań. Jan mówi o tym, Jan mówi o sobie: to, co ode mnie słyszeliście od początku, niech pozostanie w was. A nie, że człowiek słyszał jakieś bzdury i mówi: ja od początku tak usłyszałem i tak pozostanę, bo jest napisane, że: co od początku słyszałem, to w tym mam być... No i człowiek weźmie, bo ktoś mu coś tam nagadał i mówi: ja tak na początku zostałem nauczony i już tak będę do końca, co mi dali, to już tak zostanie. Nie! Co Słowo Boże, co apostołowie dali, to jest ważne, co oni powiedzieli do nas, to jest ważne. Jeżeli to słyszeliśmy, co oni powiedzieli, w tym trwajmy, to jest najważniejsza sprawa. „...**A obietnica, którą Sam nam dał, to żywot wieczny. To wam napisałem o tych, którzy was zwodzą. Ale to namaszczenie, które od Niego otrzymaliście, pozostaje w was i nie potrzebujecie, aby was ktoś uczył; lecz jak namaszczenie Jego poucza was o wszystkim i jest prawdziwe, a nie jest kłamstwem, i jak was nauczyło, tak w nim trwajcie. A teraz, dzieci, trwajcie w Nim, abyśmy, gdy się objawi, mogli śmiało stanąć przed Nim i nie zostali zawstydzeni przy przyjściu Jego. Jeżeli wiecie, że jest sprawiedliwy, wiedzcie też, że każdy, kto postępuje sprawiedliwie, z Niego się narodził.**” (I Jana 2,24-29)

Oto mamy świadectwo prawdziwego trwania w Chrystusie, a więc trwajmy w Nim, wiedząc, że w Chrystusie jedynie jest możliwość owocowania. Wykorzystujmy ten czas. Masz na to czas, na to, na tamto czas, może, chrześcijaninie, masz czas na dziwne, różne bzdury. Pomyśl, że to cię kiedyś zniszczy, zgubi cię, te bzdury cię zabiją, zniszczą. Brak czasu dla Boga zostanie ci odpłacony twoją twardością serca, twoim zamknięciem myślenia. Wykorzystuj czas, póki go jeszcze masz tu na ziemi, by poznawać Boga i żyć dzięki Niemu tutaj – bo to jest dla nas ważne. My wiemy, że życie dzięki samemu sobie prowadzi nas do złego, ale życie dzięki Bogu prowadzi nas do dobrego. A więc nie wracajmy do życia po swojemu, bo to jest tragedia. Ludzie wierzący, którzy wracają do życia po swojemu, to są ludzie tragiczni, to są ludzie, którzy nie znają światła, którzy zgubili się w swoich ciemnościach i nie wiedzą, dokąd iść, można im pomóc poprowadzić do Chrystusa i pokazać: nie żyj już dzięki sobie, żyj dzięki Panu, zobaczysz, jaki owoc będzie, zupełnie inny, niż ten dzięki ciału.

Ewangelia Jana, 13 rozdział 7 wiersz:

„Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Co Ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz.” (Jana 13,7)

To jest piękne, prawda? Ty tego teraz nie wiesz, ale się potem dowiesz, Jezus mówi: nie zostawię cię w niewiedzy. Trwaj w tym, co wiesz, daj sobie umyć te stopy, a ja ci później powiem, co dalej, Duch Święty przyjdzie i wprowadzi was w tą całą Prawdę. To jest piękne, że Jezus daje odpowiednie poznanie do odpowiedniego czasu

i wzrastasz, wzrastasz i rozwijasz się, coraz bardziej jesteś świadomy tego, że Chrystus cię prowadzi, że On cię wprowadza przez Ducha Bożego w Prawdę.

17 rozdział Ewangelii Jana, znane nam słowa, postawienie ważności naszego obecnego życia na ziemi. To jest nasza sprawa główna, po to żyjemy na ziemi. Cokolwiek czynimy, czynimy po to, aby Pan był uczczony w nas, nie robimy tego dla swoich pomysłów, dla swojej hecy, dla swoich zabawek, dla swojego zadowolenia, robimy to, aby Pan był uczczony w nas. 3 wiersz:

„A to jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.” (Jana 17,3)

To jest nasza najważniejsza sprawa na ziemi – poznawać prawdziwego Boga

i Jezusa Chrystusa, którego On posłał. Tym zajęci od początku do końca, wzrastając i coraz więcej czyniąc tego dobra, które zostało nam przyniesione w Jezusie Chrystusie, bo kiedy On przyjdzie, przyjdzie właśnie po tych, którzy w Nim trwają i z Niego korzystają. Więc pomyśl o tym, nim wróci, bo jak wróci, to będzie za późno... Nim wróci, sprawdzaj swoje postępowanie na ziemi, co cię naprawdę pociąga, do czego zmierzasz? Czy chcesz żyć dzięki Jezusowi? Czy dzięki swemu rozumowi? Czy dzięki temu, co widzisz tutaj wokół siebie, jak żyją ludzie na tej ziemi? Co cię naprawdę pociąga? My wiemy, że świat tkwi w złym. A więc świat tkwi naprawdę w złym. Nie naśladuj świata, naśladuj Jezusa. Miej współczucie dla tego świata, litość dla tego świata, ale nie pożądliwość, żeby być chociaż trochę jeszcze jak ten świat. Ten świat tkwi w złym i idzie na zgubienie, nie znając Boga, oni są zadowoleni, szczęśliwi, śmieją się, mają możliwość gdzieś tam jechać, mówią: ale to było piękne, naprawdę... Umrą i co? Pójdą do gehenny z tym swoim pięknem i co później będą mówić? – Jacy głupcy byliśmy, żeśmy stracili czas, w którym mogliśmy poznawać Boga, a ten kuzyn, albo ta ciocia mówili nam o Jezusie, o Zbawicielu, który przyszedł zbawić ludzi z ich grzechów, ale co tam... Każdy człowiek słyszy na ziemi, ale co tam... Odrzuca chwałę zbawienia, ale co tam... Przecież ludzie na ziemi cieszyć się mają, mają korzystać z tego życia, ale gdzie? Poznając Boga. Jeżeli kto porzuci to poznanie, wchodzi w tragedię.

Ewangelia Jana, 6 rozdział 69 wiersz:

„A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego.” (Jana 6,69)

Zobaczcie, jakie piękne: a myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego. My dokładnie poznaliśmy, że Chrystus jest Synem Boga żywego i to jest piękne poznanie, piękna wiara, piękne trzymanie się i do końca wytrwać, poznając Pana, to jest piękna sprawa. Wszędzie, w każdym miejscu radować się zbawieniem w Chrystusie Jezusie. Radować się nowym życiem. Radować się, że nie muszę żyć już, aby zyskiwać to, co ciału się podoba, mogę żyć, aby zyskiwać to, co podoba się Jezusowi. To jest różnica – moje ciało, a Jezus – wybór, decyzja... Kto w ciało inwestuje, ten sobie w gehennę inwestuje, a kto

w Chrystusa, ten w wieczność. Nie zbieraj sobie skarbów w gehennie, bo po co masz mieć coś swego, lepiej zbieraj w niebie, tam jest lepsze miejsce. Myśmy poznali i dzięki Bogu za to.

I List Jana, 4 rozdział 16 wiersz:

„A myśmy poznali i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma do nas. Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim.” (I Jana 4,16)

A myśmy poznali i uwierzyli w miłość. Chwała Bogu! Poznać i uwierzyć – to jest dopiero życie. Nie jest jak człowiek, któremu stale by czegoś brakowało, ale jak bogaty w Chrystusie; szczęśliwi, bo umiłowani przez Boga – to jest piękne.

I List do Tesaloniczan, 4 rozdział 9 wiersz:

„A o miłości braterskiej nie potrzeba wam pisać, bo jesteście sami przez Boga pouczeni, że należy się nawzajem miłować.” (I Tes. 4,9)

A myśmy poznali... Sami zostaliście pouczeni, że macie się nawzajem miłować. Bóg nas pouczył, że my, Boże dzieci, mamy się nawzajem miłować Jego miłością. Ojciec powiedział do nas to, co jest ważne, a my

to w Chrystusie usłyszeliśmy i przyjęliśmy: miłujcie się, tak jak Ja was umiłowałem. Widzicie? A myśmy poznali i uwierzyli w miłość. A myśmy usłyszeli Ojca pouczenie: miłujcie się nawzajem. A z tym Słowem siła i moc ku temu, aby to czynić, ta miłość rozlała się w sercu naszym i doświadczyliśmy, że miłujemy ludzi, Boże stworzenie. Jak warto zachować w sercu swoim tą miłość, żeby nie wrócić znowu do pustoty: za co mam, Boże, miłować tych ludzi? Mogę wyliczyć, co złego oni zrobili... Jednakże Bóg umiłował nas, gdy jeszcze w grzechach byliśmy, i tą samą miłością napełnia serca nasze, abyśmy i my miłowali w ten sam sposób.

I też w I Liście Jana, 3 rozdział 11 wiersz:

„Albowiem to jest zwiastowanie, które słyszeliście od początku, że mamy się nawzajem miłować.” (I Jana 3,11)

To jest od początku: mamy się nawzajem miłować. Piękne zadanie zostało nam zlecone: miłować się nawzajem, cieszyć się nawzajem tym, że Bóg nas umiłował.

11 wiersz 4 rozdziału:

„Umiłowani, jeżeli Bóg nas tak umiłował, i myśmy powinni nawzajem się miłować.” (I Jana 4,11)

Usłyszeli, zapomnieli, zajęli się swoim i dalej walczą o swoje zabawki; albo usłyszeli, przyszli do Pana: was zaś niech Pan napełni obficie miłością do siebie nawzajem i do wszystkich, miłością, którą my do was żywimy. Przyszli i zostali napełnieni. Panie, potrzebuję Twojej miłości. Panie, chcę żyć dzięki Tobie, nie dzięki sobie. Nie chcę tracić czasu, żeby miłość mego zepsutego ciała decydowała o tym, co robię, ale miłość Twoja, wspaniała, doskonała, napełniała mój umysł i moje życie, i żebym mógł miłować, tak dotrzeć do wieczności. Panie, to jest cenniejsze od wszystkiego, od akceptacji ludzi, czy odrzucenia ludzi, od wszystkiego jest cenniejsza ta miłość.

Ewangelia Łukasza, 5 rozdział i 24 wiersz:

„Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, rzekł do sparaliżowanego: Powiadam ci: Wstań, podnieś łożę swoje i idź do domu swego.” (Łuk. 5,24)

Abyście wiedzieli, że Syn Boży ma moc na ziemi odpuszczać grzechy. Abyśmy wiedzieli, że gdy zgrzeszymy, mamy Orędownika w niebie, który wstawia się za nami ze Swoją krwią, abyśmy przyznali się do swego grzechu, wyznawali i porzucali ten grzech, aby On nas oczyścił od popełnionego grzechu. Abyście wiedzieli, że Pan ma moc oczyszczać was z waszych grzechów, abyście nigdy nie dali się oszukać i zwieść wrogowi, że: no, już może Panu tak nie zależy... Jakby nie zależało, to by nie było w tobie potrzeby, aby się to zmieniło.

List do Efezjan, 1 rozdział 18 wiersz:

„I oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie Jego.” (Efez. 1,18)

Abyście wiedzieli, jaka jest moc, a więc mamy mieć świadomość tego, co się dzieje, ku czemu

zmierzamy. Dlatego pokładamy w Panu nadzieję i zależy nam, by to życie było napełnione należeniem do Niego, a nie zmarnowane, w czym ten świat znajduje upodobanie. Umarliśmy wszak dla świata, aby żyć dla Boga. A więc serce nasze zostało oświecone i nadzieją naszą jest Chrystus, i On poszedł przygotować nam miejsce, aby kiedy wróci po nas, gotowych na spotkanie, zabrać nas tam, gdzie On jest teraz – to jest nasza nadzieja. Dlatego oczyszczamy się, uświęcamy, nie marnujemy czasu, nie chodzimy sobie na jakieś dziwadła, wykorzystujemy czas, bo interesuje nas wieczność, a nie fajne przemijanie. Najlepsze przemijanie jest przemijaniem, nie wprowadza do wieczności.

List do Kolosan, 4 rozdział i 6 wiersz:

„Mowa wasza niech będzie zawsze uprzejma, zaprawiona solą, abyście wiedzieli, jak macie odpowiadać każdemu.” (Kol. 4,6)

Nie tak: co wpadnie, tylko tak, aby był z tego pożytek. Abyśmy wiedzieli, jak mamy odpowiadać, wiedząc jak Pan nam odpowiada, w jaki sposób do nas mówi. Często mówię ludziom: pomyśl, człowieku, czy Jezus daje prawo mówić ci w taki sposób do kogokolwiek? Nie możesz powiedzieć, że Jezus tak do ciebie mówi. A dlaczego ty mówisz do kogoś w ten sposób? Kogo naśladujesz więc? Niech ktoś powie tutaj, że Jezus na ciebie napadł? Albo popisuje się czymś tam? Albo pozwala na uderzenia słowne, czy inne rzeczy? Nie ma nikogo, który mógłby coś takiego powiedzieć. To jeżeli tak Jezus mówi, to my też tak mówmy, żeby to było zaprawione solą, żeby

w tym była dana szansa słuchającemu, żeby ten człowiek mógł się ratować przynajmniej, albo radować się, że rozmawia z kimś, kto mówi dzięki Jezusowi: a wy mówcie, jak Słowo Boże mówi. A więc my wiemy o tym, mamy świadectwo w sobie, abyśmy naśladowali Jezusa i w ten sposób postępowali. A mowa nasza niech będzie zawsze zaprawiona solą, nie po to, żeby wywoływać efekt w kimkolwiek, ale po to, by zgodnie z daną sytuacją móc wypowiedzieć słowa prawdziwe. Kiedy zdarzy się nam zrobić głupotę, że będziemy my mówić, że to mówi Chrystus, to szybko się upamiętajmy, bo nie godzi się mówić, że reprezentujesz Chrystusa, gdy Chrystus

w tym w ogóle nie bierze udziału. To może być bardzo niebezpieczne, lepiej się szybko z tego upamiętać i oczyścić, bo to jest najgorsze, kiedy ktoś tak mówi: tak mówi Pan... A kłamie, a zwodzi. Jeśli ktoś mówi, jakoby od Chrystusa mówi, ale nie mówi jak Chrystus, ale jak diabeł, lepiej szybko się z tego upamiętać, bo to jest bardzo niebezpieczne miejsce. A więc mówmy to, co Słowo Boże mówi, mówmy w ten sam sposób.

I List Jana, 5 rozdział od 10 wiersza:

„Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie. Kto nie wierzy Bogu, uczynił Go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które Bóg złożył o Synu Swoim. A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu Jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota. To napisałem wam, którzy wierzycie w Imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny.” (I Jana 5,10-13)

A więc my, którzy wierzymy w Syna Bożego, którzy trwamy w Synu, a On mieszka w nas, mamy żywot wieczny, Syn w nas – nadzieja chwały – to jest piękna sprawa. Wiecie, uczyć się po to, aby się uratować, a nie po to, aby wypełnić czas: no, mamy w planie zgromadzenie, powiedzmy dwie, trzy godziny, no, musimy to jakoś wypełnić, to wypełnimy i potem zadowoleni, że w sumie nie musimy milczeć, no fajnie, dobrze było... Nie. Tu nie chodzi, żeby wypełnić, czymkolwiek wypełnić. Chodzi o to, żebyśmy nauczyli się żyć przed Bogiem, wykorzystywali czas, aby Go poznawać, żeby porzucać zło, a przyjmować dobro. Po to tu jesteśmy, aby się ratować z tego przewrotnego świata. Nie po to, żeby czas

został wypełniony i było fajnie, było dobrze – nie. Potrzebujemy Prawdy, potrzebujemy światła, potrzebujemy pokuty, potrzebujemy porzucania złych dróg. Potrzebujemy patrzeć na Chrystusa i wiedzieć, że te inne drogi nie pasują do Niego, a więc trzeba z nimi skończyć, skończyć z drogami ciała, chodzenia koło siebie, zajmowaniem się sobą i myślenia, że jest się mądrym, bo skupia się koło siebie człowiek. Głupi skupia się koło siebie, mądry patrzy na Chrystusa, idzie za Nim i naśladuje Go – to jest mądrość, Chrystus jest mądrością naszą. Dlatego tak ważne jest wykorzystać czas, nie zmarnować go. Czytamy o Bożym ludzie, który marnował czas, oni nie poznawali Boga, oni zmarnowali swój czas, oni chodzili swoimi drogami, czytając Biblię, modląc się i tak chodzili swoją drogą, marnowali czas, bo dokąd ta własna droga prowadzi, jak nie do sądu, wyroku? Więc lepiej, żebyśmy trwali w Chrystusie, a On w nas, obfitowali, mogli zawsze powiedzieć: wróć, Panie.

Jako też żyjący w Chrystusie, jest w Ewangelii Jana 6,27: zabiegajcie o pokarm żywota. Trwając w Chrystusie, mamy karmić się w Chrystusie. To nie jest tak, że trwam w Chrystusie, a karmię się ludzkimi pomysłami, trwam w Chrystusie i karmię się Słowem Chrystusowym. To jest bardzo ważne dla nas. Piję też krew Jego, oczyszczam się, uświęcam się, ty też.

Ewangelia Jana, 8 rozdział od 31 wiersza, dobrze znane nam też słowa:

„Mówił więc Jezus do Żydów (lub Judejczyków), którzy uwierzyli w Niego (lub Mu): Jeżeli wytrwacie w Słowie Moim, prawdziwie uczniami Moimi będziecie i poznacie Prawdę, a Prawda was wyswobodzi. Odpowiedzieli Mu: Jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie byliśmy u nikogo w niewoli. Jakże możesz mówić: Wyswobodzeni będziecie? Jezus im odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze, lecz syn pozostaje na zawsze. Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie.” (Jana 8,31-36)

Wiecie, można skupić się na ludziach, że powołanie chrześcijańskie to są ludzie. Nie. Powołanie chrześcijańskie to Chrystus! Nie ludzie. Z powodu Chrystusa dopiero ludzie. Jeżeli ludzie bez Chrystusa, to jest skazanie na śmierć. Tak wielu ludzi kręci się koło ludzi i myślą, że są w porządku. Nie. Chrystus, a poprzez Chrystusa do ludzi, wtedy dopiero jest to prawidłowe, wtedy nie idziesz jakby sam z siebie, ale dzięki Chrystusowi, wtedy idziesz jako żywy, a nie jako martwy. Dając się skażać, to co mówiliśmy: o, bo tamta siostra mogła to, to i ja też mogę, o, tamten brat mógł, to i ja mogę... To jest właśnie skażenie, patrzeć na ciało, a nie na Chrystusa. Jak patrzysz poprzez Chrystusa, mówisz: jaki biedny ten brat, jaka biedna ta siostra, oni nie rozumieją, że sami sobie zamykają wejście do wieczności poprzez to swoje życie, nie zazdrościsz im, raczej ci ich żal, że w taki głupi sposób marnują swój czas. Wtedy jest prawidłowo, wtedy jest przez Chrystusa, a bez Chrystusa: o, jak oni mogą, to ja też... To jest takie myślenie właśnie.

I List Jana, 1 rozdział od 5 wiersza:

„A zwiastowanie to, które słyszeliśmy od Niego i które wam ogłaszamy, jest takie, że Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności. Jeśli mówimy, że z Nim społeczność mamy, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie trzymamy się Prawdy. Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On Sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.” (I Jana 1,5-7)

Taka jest prawda, jeżeli chodzimy w światłości, mamy społeczność z Bogiem, jeżeli jest grzech, nie ma społeczności z Bogiem. Mówisz: o, ja już nie zabijam, nie kradnę, no, może pół prawdy czasem mówię, ale

ogólnie to chyba jest dobrze, w porządku... Ewangelia mówi: kto umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu. A więc możliwość czynienia dobra, a obojętność wobec czynienia tego dobra, czyni człowieka grzesznikiem. Nie może mieć społeczności z Bogiem ten, który nie widzi dobra bliźniego, gdy kładziesz swe życie dla dobra bliźniego. To uczynił Chrystus – opuścił niebo z powodu ciebie i mnie, abyśmy opuścili nasze złe człowieczeństwo z powodu Chrystusa, by żyć dla Pana. Dla nas to jest łaska, dla Niego to było poświęcenie.

List do Hebrajczyków, 12 rozdział i 14 wiersz:

„Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana.” (Hebr. 12,14)

Już kiedyś wam mówiłem, że jest to słowo greckie: „diokete”, to znaczy: gnajcie, pędźcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana. Gnać, pędzić, to trochę lepiej brzmi niż dążyć, ale gnaj, pędź, biegnij szybko, abyś zdążył, to jest zupełnie co innego.

I List do Tesaloniczan, 4 rozdział 7 wiersz:

„Albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcenia.” (I Tes. 4,7)

Do tego zostaliśmy powołani, bracia i siostry, do uświęcenia, oczyszczania, do przyjmowania czystości Chrystusa, do życia według Chrystusa. Tego się uczmy, bądźmy uczniami, którzy żyją dzięki Jezusowi Chrystusowi. Chwała Bogu za to, co już zostało osiągnięte. Tam, gdzie dalej trzymasz się swojej warowni i pilnujesz swojego zamku zepsucia, to lepiej niech to Słowo zburzy to, żeby było miejsce dla chwały Pana.

List do Efezjan, 5 rozdział 1 i 2 wiersz:

„Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane, i chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was i Siebie Samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności.” (Efez. 5,1-2)

Korzystajmy z tego nieustannie, to jest nasze poznanie Boga. Bóg nas powołał na zasadzie tego, kim my jesteśmy, pamiętaj o tym, bracie i siostro. Nie na podstawie tego, co my potrafimy, Bóg nas powołał – nie! On nas powołał na podstawie tego, kim jest Jego Syn i tego, co Jego Syn potrafi uczynić. Jeżeli myślisz, że Bóg cię powołał na podstawie tego, co ty umiesz, to myślisz się, bo ty nic innego nie umiesz, jak zepsuć to, co jest proste, ale powołał cię na podstawie tego, co umie Jezus, On umie wyprostować to, co krzywe, umie uratować to, co się gubi, umie wydostać to, co już prawie zginie, za chwilę już nie wróci na ziemię, nawet tego złoczyńcę uratował jeszcze tam w ostatniej chwili jego życia – to jest Chrystus w nas, nadzieja chwały.

Tym żyjmy, tym się rozkoszuj, tym się radujmy, tym się rozkoszujemy. Myślmy o sobie jak o tych, którzy idą do domu Ojca. Nie myślmy o sobie jak o zgrai ludzi, którzy nie wiedzą, co mają na ziemi zrobić i nie wiemy naprawdę, co my mamy zrobić, jeden wie to, drugi tamto, trzeci tamto, i tak, rada za radą, i trzeba walczyć o swoje... Nie, trzeba walczyć o to, co Pańskie, to jest prawdziwa rada. Amen.